

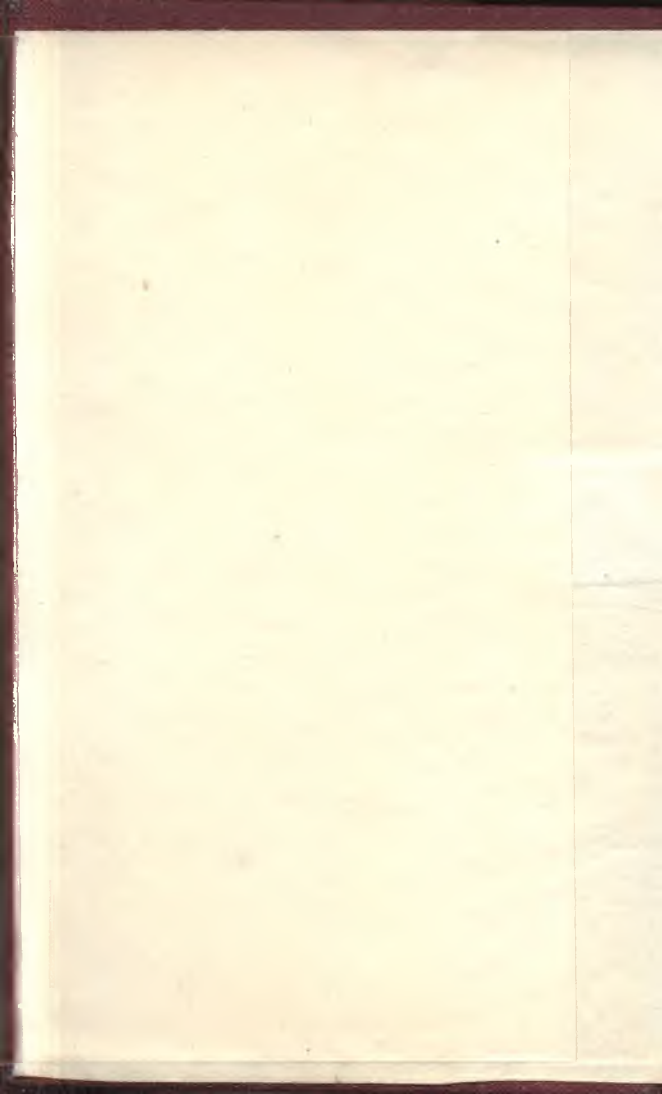
NARODOWY
ZASÓB
BIBLIOTECZNY

I 213302



Id: 0030000444636

Biblioteka Śląska w Katowicach



Pracownia Śląska



Ż Y W O T

Ś W I Ę T E G O

PATRYCYUSZA

oraz

KROTKIE OPISANIE

o Czyscu tegoż Świętego, który Mombri-
cius, i Boronius, studnią zowią.

**Z ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH
W Y J Ę T Y**

przez

W. X. STEFANA WIELEWIEJSKIEGO
Soc. JEZU.

Wydanie trzecie.

Za pozwoleniem zwierzchności.

W MIKOŁOWIE
Drukiem i nakładem Tomasza Nowackiego.
1858.

79.
936

12886 A/66

SL

213302

W. M. ...
W. M. ...

1966



10-

W. M. ...
Biblioteka Polska
1966

ŻYWOT

S. PATRYCYUSZA,

Arcybiskupa i Apostoła Hibernii, pisany od Iocelina Mnicha;
Probusa Iolondozyka, Rycharda Stanichursta, i innych
wielu; żył około Roku Pańskiego 458.

Kalfurniusz w Brytanii człowiek znaczny i dostatni, Kouchesse z Francyi porwaną od morskich rozbójników Pannę, krewną Marcina S. i Ojcu swemu za niewolnicę zaprzedaną, dla pocziwych jej obyczajów upodobawszy sobie, wziął za żonę, która mu powiła Syna, na Chrzcie Sochernazwanego, dzieciństwo jego cudem znacznym Pan Bóg, który go sobie obrał, ozdobić raczył. Był w mieście onym nad morzem, Tyburnia rzeczonym, ślepy jeden od urodzenia, imię mu było Gormas, ten we śnie wziął przez głos, który słyszał, upomnienie, aby szukał dziecięcia świeżo ochrzczonego Socher imieniem, znalazłszy go, by prawą rączką Krzyż uczynił na ziemi, bo za tym źródło zaraz wyniknąć miało z którego wody wzięwszy, i oczy ślepe umywszy zaraz miał być oświecony. Uwierzył temu ślepy i znalazłszy dziecko, tak uczynił, jako mu było rozkazano, i umywszy oczy wodą ze źródła ciekącego z ziemi wynikającego, przejrzał, na cień oraz i na duszy oświecony, chwalił Pana Boga za wzięte dobrodziejstwo. Jest i do tych czasów to źródło, i zowią je źródłem Patrycyusza Świętego.

Gdy podrastał, z naukami w których się ćwiczył, łączył bojaźń Bożą i Nabożeństwo, ostrożnie chodząc aby się gdzie nie potknął na śliskiej drodze młodości. Czystość Panięską, i ciała i dusze w całości zachował. W Pietnastym roku Psalmy wszystkie, Himny Kościelne na pamięć umiał, i nabożnie na każdy dzień odmawiał. Tym czasem wtargnęli byli w ziemię rozbójnicy morscy, i zabierali kogo zarwać mogli, porwany był z wielą innych i Patrycyusz Młodzieniaszek, gdy już miał lat szesnaście, i zawieziony do Hibernii, w niewolą był zaprzędany Wilchonowi Xiążęciu krajów północnych, od którego jako niewolnik obrocony był do pasienia świni. Czym się nie zasmucał Młodzieniaszek Święty, podając się Panu Bogu na wolą jego a czasu onego używał na tym pilniejsze obmyślanie zbawienia swego, bo chodząc po gorach i lasach za trzodą, modlitwą się ustawiczną bawił, i w nabożnym rozmyślaniu, smakował sobie słodkości Niebieskie, w których opływając stokroć na dzień, stokroć na noc przykładał, i pokłon Panu Bogu oddawał. Wiele tam ucierpiał niewczasu, od upału słonecznego i od zimna, i niepogody, a przytym ustawicznie pościł, ziołkami i korzonkami posilając ciało swoje. Tak w onęj, surowości życia lat sześć przetrawiwszy, gdy już dobrze umiał język ziemi onęj, wzdychając do Ojczyzny, zapłakał, i prosił Pana Boga, żebym już wola jego była, o wybawienie z niewoli onęj. W tym gdy się modlił, stanął Anioł Pański przed nim, i powiedział mu że modlitwy i prośby jego wstąpiły przed majestat Boski, i że w krótkim

S. Patrycyusza.

czasie wybawiony z niewoli miał powrócić do Ojczyzny. Ucieszony tym Patrycyusz Święty, z Aniołem onym jako z przyjacielem rozmawiając, i pyta go, który był, i jakim go Imieniem zwano? odpowiedział, że był zliczby tych Aniołów którym straż ludzi jest poruczona, i że on był stróżem jego a o imieniu powiedział, że go Wiktorem zwano; i ukazał mu miejsce jedno, na onym polu poryte od świni, na którym znaleźć miał złoto którym by się z niewoli wykupił. Przydał i to że stał w porcie okręt gotowy, na wiatr czekający, płynąć do Brytanii, którego mieć nie będzie, poki on tam nieprzyjdzie, żeby w nim płynął ku Ojczyźnie. To powiedziawszy Anioł zniknął, a Patrycyusz Ś. na miejscu ukazanym znalazłszy złoto, poszedł z nim do Milchona Pana swego, i ono mu dawszy, z niewoli się wykupił, i z weselem poszedł ku portowi, i tam przyjęty od pogaństwa do Okrętu, dobrym wiatrem płynął ku Ojczyźnie, ale Milcho żałował, że od siebie tak potrzebnego sługę puścił, i wyprawił się w poгон za nim, chcąc go znowu pojmać i wziąć w niewolę, ale go Pan Bóg obronił że go znaleźć nie mógł. a do Domu powróciwszy, nie znalazł złota, którego za niego był wziął, wczym słusznie karanie odniósł za zdradę i niewierność swoją. Patrycyusz Święty powróciwszy do swych, nie chciał się długo cieszyć z Rodzicami w Domu swoim, bo pomniąc na powołanie, które miał przez objawienie, żeby się gotował na nawrocenie Pogan do Hibernii, i udał się do dostojniejszej nauki do Francyi, i tam się uczył przy krewnym swoim Mercinie Ś. czterech lat.

nieszkał, od którego i Klerykiem był poświęcony. Gdzie mu się przytrafiła rzecz taka: Mniszy między którymi mieszkał, mięsa nie jadali. Patrycyusz albo rad pościł, skuszony był jednak czasu jednego chucią do jedzenia mięsa, i dostawszy go sobie, a jeść go nie śmiejąc przy drugich dla zgorszenia, schował go w beczkę próżną, mając wolą potajemnie go zażyć, ale odchodząc od miejsca onego, obaczył człowieka stojącego, a oczy mającego przed sobą za sobą, i dziwując się mu, pytał coby zacz był? na co miał oczy przed sobą i za sobą. — Odpowiedział, jestem Boży służebnik, oczyma przed sobą widzę co się przedemną dzieje, a oczyma za sobą patrę na Mnicha kryjącego mięso w beczce, żeby wygodził brzuchowi swemu. Obaczył się Patrycyusz, bijąc się długo w piersi, od żalu upadł na ziemię, długo nie wstając płakał, i nie mógł być w żalu erdecznym ukojony, aż mu się Anioł stróż jego kazał, i wstać rozkazał, powiadając, że mu on grzech iż był odpuszczony, i upominając go aby się takiego potknięcia strzegł na potym. Dopiero wstał wyrzekł się mięsa nigdy nie jeść aż do śmierci prosząc Pana Boga aby mu znakiem jakim pokazać aczył, że mu on grzech odpuścił; i kazał mu Anioł ziaść ono mięso, i w wodę włożyć, aż zaraz w Rybę się obrociło. Dopuścił Pan Bóg, słudze swemu wymanemu, upaść w tę niedoskonałość, w młodym jego wieku aby poznał słabość swoją, i nie wysokiego gdy o sobie nie rozumiał, i umiał słabości drugich zrozumieć z uzaleniem.

przyłączył się do Ś. Germana Biskupa Antysiodoreńskiego, z Brytanii powracającego, gdzie był wysłany od Synodu z Francyi, z Lupusem Biskupem Trekasieńskim, dla zatłumienia kacerstwa Palagienńskiego, tam się za sprawą szatańską krzewiącego. I przy nim czas niemały przemieszkawszy, douczając się czego mu do zupełnej umiejętności nie dostawało. Kapłanem od niego był poświęcony, i Magoniuszen nazwany, mając już naukę, gotował się do Hibernii czyniąc dosyć powołaniu Boskiemu, na nawrócenie Pogaństwa. Czego iż zaczynać nie mógł bez błogosławieństwa i mocy na to od Stolicy Apostolskiej, z radą i pozwoleniem Germana S. wyprawił się do Rzymu z Sergecyuszem Kapłanem, którego mu S. Germanus dał w drogę za towarzysza. W tej drodze doznał osobliwie łaski Boskiej, dla którego cześć chwalił ją odprawował: znatchnienia Boskiego, wstał do Pustelnika jednego Ś. imieniem Justa, z którym rozmawiając o rzeczach, do zbawienia należących, wziął od niego łaskę do podpierania, zostawioną dla siebie od Pana Jezusa żeby mu ją oddał o której łasce, że od Pana Jezusa była dla niego temu Pustelnikowi dana; wziął tamże i drugą wiadomość; odszedłszy bowiem od Pustelnika, trafił na mieszkanie nie których ludzi, blisko niego mieszkających, starych i młodych, którzy go z ludzkością do siebie wezwawszy, powiedzieli mu że oni starzy i zgrzybiali, synowie byli owych młodych, czemu gdy się Św. Patrycyusz dziwował, tak mu to objawili: my z młodych lat naszych tu mieszkając z daru Bożego czyniliemy zawsze miłosierdzie

wszystkim potrzebującym, nigdy podrożnemu drzwi nasze zawarte nie były, każdegośmy ochotnie w Dom przyjmowali i nakarmili. Na jedną noc trafiło się że się Pielgrzym jeden skłonił do nas, któregośmy z ludzkością przyjęli, i jakośmy najlepiej mogli, uszanowali. Ten nazajutrz rano błogosławił nam, i mówił do nas: Ja jestem Jezus Chrystus, któregoście członkom służyli do tego czasu, a tej nocy mnieście samego w Osobie mojej przyjęli. Potym łaskę którą w rękę trzymał, dał mężowi Św. Ojcu naszemu Duchownemu, który tu na tej wyspie mieszkał, rozkazując mu, aby ją chował i podrożnemu jednemu, którego imię mia- nował, gdy po wielu dniach do niego przyjdzie, oddał. A to wyrzekłszy w Niebo wstąpił a my po jego odejściu takeśmy zostali w Młodzieńskiej postaci i żywości, przy sile dobrej i urodzie, tak jakośmy na ten czas byli, a ci synowie nasi jeszcze w ten czas dziecińy małe były, którzy teraz jako widzisz już są starcowie zgrzybiali. Co słysząc Patrycyusz Św. chwalił Pana Boga, i z Mężem onym Bożym zmieszkał dni kilka na rozmowach Ś. i wiele się z przykładu jego nauczywszy, odchodził w drogę swoją, z łaską Jezusa Pana.

W Rzymie Celestynowi pićrwszemu, Papieżowi stworzył powołanie swoje do nawrocenia Pogan Hibernii, które Ojciec Św. pochwalił, i dając mu te prace błogosławieństwo, Biskupem go poświęcił i wysłał do Hibernii, gdzie tenże Papież ało co przedtym, wysłał był Palladyusza Archi-

iż tam nie nie sprawiwszy, a w Szockiej ziemi 4
 tylko nawrociwszy, powracając do Rzymu, umarł
 na drodze w Brytanii. Ale tę szkodę Pan Bóg
 dobrze nadgrodzić raczył dając narodowi onemu
 Apostoła miasto Palladyusza, Patrycyusz które imię
 wzięwszy przy poświęceniu swoim na Biskupstwo
 od tegoż Celestyna Papieża, bawiącemu się w Rzymie
 Anioł stróż jego widomie rozkazał, aby nie mie-
 szkając pośpieszał w drogę ku Hibernii dla poży-
 skania dusz Chrystusowi. Na co on powiedział, że
 na taką pracę i trudną robotę, potrzebował posile-
 nia i utwierdzenia z obecności Pana Jezusa samego
 pragnąc Błogosławieństwa jego. A w tym go wziął
 Anioł, i postawił na Gorze Morion, nad Morzem
 Tyrreńskim, i tam Św. Patrycyusz widział Króla
 Chwały w ozdobie jego, i naukę wziął z ust samego
 Jezusa Pana, jako miał pożytecznie opowiadać naukę
 jego i Imię jego, z tą obietnicą, że miał wysłu-
 chywać modlitwy jego i we wszystkich pracach
 bydź mu na pomocy. Takim widzeniem i obecności
 posilony, wyszedł do Hibernii ze dwudziestu Mężów
 od Papieża sobie ku pomocy przydanych. Wstąpił
 też pożegnać Mistrza swego Germana Św. od któ-
 rego wziął w upominku ksiąg niemało, Kielichów
 i Ornatów, do Ołtarza, służby Bożej.

Pośpieszając szczęśliwie, ziemią i morzem, cud-
 wielkie czynił w drodze, i wysiadłszy na brze-
 Hibernii. Najprzód gdy wsiadł na morze z Brytan-
 wpraszał się do tegoż Okrętu trędowaty jeden,
 go żeglarze przyjąć nie chcieli, i drudzy co z mor-
 płynąć mieli, także nie pozwalali, obawiając

zarazy od niego krom samego Patrycyusza Św. który go przyjąć chciał, i za nim się donich przy- czyniał. Czego gdy oni słuchać nie chcieli, dobył Portatyła swego, i na morze go puścił, rozkazując trędownemu, aby wsiadł, i na nim płynął. Rzecz dziwna Kamień dosyć wielki, przeciwko przyrodzeniu po wodzie z ciężarem człowieka płynął zarówno z Okrętem, przez wszystko morze z Brytanii do Hibernii, postawając przy brzegu kiedy który Okręt stawał, aż stanął na miejscu na którym wysieść miał trędowny. Takim cudem uczyć raczył Pan Bóg, miłosierne politowanie Męża Św. nad ubogimi, gdy się już zbliżyli do Hibernii, widział Patrycyusz Św. wojsko czartów nieprzeliczone, które całą wyspę o koła obtoczyło, broniąc przystępu Mężowi Św. Ale on ufając w Panu Bogu, i obronie jego, mając potężniejsze wojsko za sobą Aniołów ŚŚ. nieustraszonem sercem przebijał się przez nie. Krzyżem sw. uzbrojony, którym zastraszeni uciekać musieli. Ludzi jednak złych nań ostrzyli, żeby mu trudność dawali; czego doznał najprzód na miejscu onym, Ailition nazwanym, gdzie wysiadłszy z towarzyszem, chciał sobie trochę wytchnąć po niewczasach mor- szych i tam zacząć św. robotę swoją, ale dziki naród pogański, cierpieć go tam ani na czas krotki nie- chciał, gwałtem go wygnali z Dziedziny swojej, iż stąpić musiał na bliski wysep mały, i tam kilka dni odpoczywał, który do tego czasu Wyspem Św. Patrycyusza zowią. A nad ludźmi onemi złośliwemi uścił się Pan Bóg, krzywdy sługi swego, bo bro z tamtad wygnany ustawił morze nad swój

zwyczaj z brzegu wypadło, i zalało krainę onę przedtym żyzną i pożytkami obfitującą tak, iż się stało z niej Jezioro błotne, i bagnisko do mieszkania, ludziom nigdy niesposobne.

Pomknął się zatym do portu inszego Inberslan, rzeczzonego, i sam jeden z Okrętu na ziemię wysiadł, którego postrzegłszy Poganie, spuścili nań psa okrutnego Brytana, rozumiejąc że go zaraz rozszarpać miał, ale pies ujrzałwszy Męża Bożego ani, zaszczeknął, ani się porwał do niego. Co widząc, okrutny jeden z Obywatelów a jak Olbrzym duży, imieniem Dichu, porwał się z mieczem dobytym, chcąc zabić Św. ale i tu go ręka Boska obroniła, bo ledwie się z miejsca ruszył Dichu, siłę wszystkę stracił, iż ani postąpić ku niemu nie mógł, ani ręki nań podnieść, i poznawszy moc Boską nad sobą żałował postępku swego, i przeproszał Męża Bożego, obiecując uczynić wszystko, co każe, za tym mu siłę zdrow przywrócił Biskup Św. i wiary go w Chrystusa nauczwszy ochrzcił ze wszystkiń domem jego. A on na oświadczenie Nabożeństwa swego ku Chrystusowi i Wierze Świętej, grunt on na którym się to cudo stało, darował Świętemu na Kościół, gdzie prędko Kościół był zbudowany i za czasem przy nim stanął Klasztor, do którego Patrycyusz Św. wiele sług Bożych zgromadził i źródło wody do używania Klasztorowi potrzebne cudownie z ziemi wyprowadził, które trwa aż do tych czasów.

Miała Hibernia zdawna czarowników wiele którzy oraz i ofiarownikami bywali bałwanów, ci za przy

strogą jakąś dawną szatańską, obawiając się zepsowania bałwochwalstwa przez Sw. Patrycyusza, nie mogąc go zgubić, jako pragnęli, i często oto darmo się kusili, prześladować go nigdy nie przestawali, poki ich stawało, i gdzie mogli złość mu wyrządzali. Czasu jednego, gdy w Kościele nie dawno zbudowanym miał Mszą św. jeden z nich siągając przez okno laską Kielich mu na ołtarzu wywrocił, wylał Krew pańską, ale zaraz pod nogami jego ziemia się rozstąpiła, i w oczach pogaństwa na to patrzącego, żywo pożarła, a Kielich, o którego wylania frasował się Mąż Sw. przez Anioła był na swym miejscu postawiony ze Krwią Pańską, w okamgnieniu zebraną, tak, iż wylania jej, znaku żadnego nie było. Drugi jeszcze gorszy, czarami swemi, i bluźnierstwami na Chrystusa Pana, przekadzał bardzo, i Królowi Legaryuszowi, i ludowi ogólnemu do nawrocenia, tak, iż się i Bogiem miał czynić, i obiecował w Niebo lecieć; na co dy się zgromadził lud wielki z Królem patrząc, dy go czarci na powietrze wysoko podnieśli, Patrycyusz Sw. tak się modlił: Panie Boże Wszechmogący, zrzuć czarownika tego, bluźniącego Najświętsze Imię twoje, aby więcej nieprzeszkadzał tym, którzy w Cię już wierzą, i drugim co uwierzyć pragną. Na tę modlitwę, jako niegdy na modlitwę błota Sw. Symon także czarnoxieźnik, spadł przed nogami Patrycyusza Sw. zbryłą śniega złośnik niebezpieczny, i łeb sobie rozbił, ręce i nogi połamał, zdechł. Śmiercią tak straszną zwodziciela onego, tego szatańskiego, rozgniewany Król, postanowił

Patrycyusza Sw. zabić i już na to z kupą ludzi
 biegał przeciwko niemu. A Święty zawołał o pomoc
 do Pana Boga, mówiąc: niech powstanie Bóg i nie-
 chaj będą rozproszeni nieprzyjaciele jego, i niechaj
 uciekają, którzy go nienawidzą, od oblicza jego.
 I zaraz stało się trzęsienie ziemi wielkie, gromy
 i pioruny padały z Nieba z strasznemi błyskawicami,
 i wielu pozabijały, a drugich na ziemię pora-
 ziwszy, tak zastraszyły, iż uciekali, i jako nieroz-
 zumni sami się zabijali, ledwie co ich żywo uszło;
 Król ze czterema ze strachu na poły żywy, wpadł
 do domu jakiegoś, uciekając przed gniewem Bożym.
 W tym Królowa wyszła, i biegała do Biskupa Sw.
 i klękając przed nim, prosiła za Królem, żeby był
 przy zdrowiu zachowany, obiecując, że i sam się
 jemu miał stawić, i pokłonić Bogu, którego on
 opowiada. Przyjął prośbę dobrej niewiasty Mąż
 Święty, modlił się do Pana, i zaraz burza wszystka
 ustała, i pogoda się wróciła. Przyszedł tedy Król,
 pokłęknał, i zamyslał, jakoby się Chrystusowi
 kłaniał, w którego obłudny człowiek nie wierzył.
 i Świętemu się zmyślnie korzył po wierzchu, a na
 sercu myślał, jakoby go co rychlej zgładził; ale
 go Pan Bóg, i od zbrojnych jego, które nań zasa-
 dzał w drodze, i od trucizny, które mu zadał
 rozkazał, obronił, a okrutnika, z czarownicami
 jego zawstydził.

Był na Dworze jego czarownik jeden, który
 Patrycyusza Sw. wyzywał na czynienie cudów.
 Na co Sw. odpowiedział: że nic niechce w tej mierze
 czynić, przeciw woli Bożej; w tym czarownik cza-

śno księstwem swoim, okrył wszystkie pola do koła śniegiem, i zimnem utrafił obywatelów. Upominał go Święty, aby śnieg zniósł jako najprędzej, a złości ludzom nie wyrządzał, ale on jawnie się przyznał, że tego fortelami swemi dokazać nie mógł, aż drugiego dnia. Na co Święty rzekł: z ust twoich cię sądzę człowiecze złośliwy, że z djabłem robisz, i naczyniem jesteś jego, który złe czynić może, a nie dobrego uczynić nikomu nie umie: i podniosłszy rękę, w Imię Trójcy Świętej krzyż czyniąc, przeżegnał pola, i zaraz wszystek śnieg z nich zginął, albo raczej zniknął, bo nie tajał wedle zwyczaju, gdy go tam nie było, tylko powierzchownie szatańskie omamienie. A lud na to patrzący; przyznawał Patrycyuszowi Świętemu, że z nim była ręka Boża. Toż uczynił Święty z ciemnościami, któremi był czarownik powietrze zaćmił, a rozpędzić ich nie mógł, bo je modlitwą zniósł, i jasne Niebo przywrócił. Co widząc Król, a chcąc wesprzyć czarownika, żeby sławy u ludzi nie tracił, taki wyrok uczynił, aby obadwa Księgi swoje w wodę włożyli, któregoby z nich Pisma, od wody nienaruszone zostały, tego nauka żeby była przyjęta, jako prawdziwa, i poważania godna, a które-goby się zepsowały, i zmazane były, żeby nauka tego wzgardzona była, i odrzucona. Pozwolił na to Patrycyusz Sw. ale czarownik pozwolić niechciał, mówiąc: że Patrycyusz wodę ma za Boga, którą hrzei ludzi. Rzekł Król: to ognia zażyć na dowiadczenie, przy kim jest prawda, w ogień, i tęte wrzucić, które nie zgorzjei, tego naukę wszyscy

zyjąc mają. Pozwolił na to i Mąż Sw. ale sługa
atański pozwolić niechciał, udając że Patrycyusz
czasem wodę, czasem ogień czci jako Boga, przeto
a łaskę u obudwuch tych żywiołów. Odpowiedział
święty, że żadnego żywiołu nie miał za Boga, ale
część Boską oddawał Bogu prawdziwemu, który
wszystkie żywioły stworzył. W tym się stał rozruch
między pospółstwem gdy jedni przy tym, drudzy
przy tym obstawali, aż po długich swarach, na
n stanęło na co pozwolił Patrycyusz Sw. i czar-
ksieźnik zezwolić musiał, żeby dom nowy, prędko
budowano nowym sposobem, którego część jedna-
by była z dębiny świeżej surowej, a druga
drzewa suchego, do zapalu sposobnego; w dębo-
j onej, aby zasiadł czarnoksiężnik, za ręce i nogi
wiązany, Ornatym Patrycyusza Świętego pokryty;
w drugiej z drzewa suchego, aby chłopiec Patry-
uszow Benignus, którego był nie dawno Święty
marcił, także związany siedział, płaszczem czar-
ksieźnika nakryty. Kiedy to wszystko było
towo, podłożono ogień, i część onę zieloną z dębu-
ckiego, w proch spalił, i z czarnoksiężnikiem,
ko Ornat Św. cały został, bynajmniej od ognia
naruszony, a drugiej części z drzewa suchego,
ień się nie nietknął, tylko płaszcz czarno-
kęźnika, którym był, odzian Benigny, jego
ruszając, w popioł obrócił. Na takie cuda
trząc Król, jako drugi Farao zatwardziały, prawdę
ać niechciał, ani mocy Boga prawego, którego
trycyusz Św. opowiadał, i mszcząc się śmiercią
arnoksiężnika niebożnego, wielu żołnierzów swoic

posłał na Św. żeby go zabili, którzy gdy ochotnie na tę posługę bieżeli, i niektórzy z pospolstwa tego im pomagając, między nie się w mieszali, pierwiej niż okrutny zamysł swój wykonali, srogim sądem Bożym wszyscy zginęli, bo się ziemia pod niemi rozstąpiła, i pożarła wszystkich. Bojąc się karania podobnego, bieżało co żywo do Biskupa Św. wyznawając wiarę w Chrystusa, i o Chrzest prosząc, i Król sam drżąc od strachu, przyszedł, i upadł do nog Św. przeprasząc go, i napotym obiecując czynić, coby kazał, ale to bojaźń na nim wycisnęła, nie uznanie prawdy; bo w uporze swoim zostawał, i chrztu przyjąć niechciał. Królowa sama, Chrystusowi się pokłoniła, i Chrzest Św. przyjęła; a Legaryuszowi niewiernemu, prorokował Mąż Boży, że po nim żaden z potomstwa jego nie miał wstąpić na Państwo, które bratu jego młodszemu, jako przyszłemu słudze swemu, Pan Bóg naznaczyć raczył; co wszystko, jako przepowiedział spełniło się. Imię Brata tego Królewskiego, było Konallus, którego gdy nawiedzał Patrycyusz, przyjęty był od niego, jako Anioł Boży. Ten z daru Bożego, słuchając kazania Biskupa Św. uwierzył w Chrystusa, i Chrzest Św. przyjął, i darował mu gruntu wiele w majątności swojej, aby na nim miasto dla siebie dla Chrześcijan zbudował, przy którym on też Pałac mieć chciał. Co wdzięcznie od niego przyjmując Biskup Św. Miasto zbudował, i błogosławiąc mu o przyszłym panowaniu jego w Hibernii, i potomstwa jego, duchem prorockim opowiedział, co się wszystko spełniło.

Córki dwie Legaryusza Króla, Panny dorastające, po
 od Ojca niezbożnego, oddane były dwiema Czar-
 noksiężnikom na ćwiczenie; te dnia jednego gdy
 wyszły rano do źródła bliskiego umywać się; pa-
 trafiły tam na Patrycyusza Św. z Kapłany swemi,
 jakoby na nie czekając nauki jego, wzięły wiado-
 mość o jednym Bogu prawym który jest Stwórca
 Nieba, ziemi, i morza, i wszystkich rzeczy, które
 na nich są, i o Synu Jego Chrystusie Panie, który
 króluje w Niebie, którego mogły by się stać Oblu-
 bienicami, i w Niebie z nim na wieki królować, je-
 żeliby rady jego słuchać chciały, i nauczał ich
 Wiary św. i szeroko o tym mówił, czego im była
 potrzeba do zbawienia. A one przyjmowały naukę
 i uwierzyły, i o chrzest prosiły, i wodą ze źródła
 ochrzczone były, a po chrzcie prosiły Św. żeby
 im ukazał obiecane Oblubieńca, na co on rzekł
 potrzeba żebyście się przygotowały do niego, poży-
 waniem w Sakramencie Ciała Jego, po którego
 przyjęciu, przez śmierć przeniesione będziecie
 z świata tego nieczystego, do osadzonych gwiazd,
 Pałaców, i łożnic Jego. Uwierzyły niewinne Panny
 słowom Męża Bożego; i o Sakrament Ciała Patry-
 cyuskiego prosiły, który kiedy im był dany, z pocie-
 chą wielką swoją zasnęły w Panu, i poszły
 wieczne gody do Niebieskiego Oblubieńca. O któ-
 rych tak prędką śmierć gdy kłopot mieli dwi-
 Czarnoksiężnicy którzy je ćwiczyli, narzekali
 Św. Patrycyusza, i srodze mu łajali, ale Mąż Św.
 cierpliwie ich znosząc i łagodnymi słowy do wi-
 aru

pociągając, to sprawił że się nawracali, i ochrzczeni jako Chrześcianie żyli.

Gdy już bardzo wiele było Chrześcian od Św. Patrycyusza nawroconych, pogani jedni, w uporze swoim mocno stali, drudzy powątpiwali czego się mająć mieli, i należeli taką radę aby sobie miejsce i czas naznaczyli, na któryby zjazd wielki, z pobliskich ziem i powiatów uczynili, i tam radzili o dobru i o spólnym. Zjechało się tedy ludzi wiele na miejsce naznaczone, między któremi przodkowali siedem Synów Amlaicha człowieka zacznego i możnego, którzy niemałe z sobą ludzi przywiedli, jako ludzie możni i dostatni. Zażył okazyi dobrej Patrycyusz Św. na połów dusz Chrystusowi, i szczęśliwie tam zapuszczał sieci Kazania swego, i opowiadania Ewangelii Św. W tym Czarnoksiężnik jeden, Rochait niejaki, powstaje przeciw jemu, chcąc go zabić, ale sługi swego obronił Pan Bóg o w Czarnoksiężnika onego, gdy się brał ku Św. iorun z Nieba uderzył, i w oczach ludu wszystkiego palił, który cud widząc ludzie oni zgromadzeni, i mając za powodem siedmiu Synów Amlaichowych, wierzyli w Chrystusa, i ochrzcziło się z nimi 12 tysięcy. Między któremi były dwie Panny Szlachca jednego Córkę, które z żywota jeszcze Matki swojej, niż się były urodziły zapraszały Patrycyusza Św. do Hibernii temi słowy: Upraszamy cię Patrycy Św. abys przyszedł do nas i wybawił nas; który głos jeszcze młodzieńcem będąc w Duchu wysłał Patrycyusz Św. i od onego czasu wziął sobie chęć do nawracania Hibernii. Te Panny

świątobliwie w Panieństwie żyły, i cudem po śmierci sławne były.

Drugiego dnia na miejscu zjazdu onego, znowu drugi Czarnoksiężnik porwał się na Św. Biskupa chcąc go zabić, ale i tego żywo ziemia pożarła, a Brat jego chcąc się nad Świętym zemścić, skończył, na zamordowanie Świętego i wpadł pod uszy w ziemię także roztopioną, bo w padając żałował grzechu, i wołał na ratunek Św. ten widząc go w ziemi pod uszy, modlił się za nim, i zaraz go nazad wyrzuciła ziemia, czego on wdzięczen będąc za wybawienie dziękował Św. i w Chrystusa uwierzył. Tak Pan sprawiedliwy i miłosierny, jednych we złym zatwardziały bez upamiętania sprawiedliwie karze wiecznym potępieniem a drugich za grzechy żałujących miłosiernie pociąga do zbawienia.

Idąc z Kazaniem na miejsce Fearta, obaczył dwie mogiły gdzie były świeżo pochowane dwie białe głowy, kazał mogiły rozrzucić, i wzywając Imienia Chrystusowego obie dwie od umarłych wskrzesił na potwierdzenie prawdy Ewangelii Św. którą opowiadał. Wstawszy wskrzeszone niewiasty wołały głosem, że Bałwany nie są, a bogowie pogańscy djabli są, iż Chrystus jest Bóg prawdziwy, i ochrzczone były z wielą innych, co na takie cuda patrzyli i Wiarę Świętą przyjmowali. Na sławę tego cudu przyniesiono do niego niewiastę umarłą przy dziecięciu, którego urodzić nie mogła. Patrząc Św. na łzy za nią proszących, modlił się i ożywił ją, tak że niewiniątko które w żywocie umarło

było, bo je prędko potym żywo urodziła i z nim ochrzczona była. Ta niewiasta o chwale niebieskiej i mękach piekielnych, które widziała wiele powiadała, i powieścią jej, za tak cudownym od śmierci powroceniem wiele tysięcy ludzi do Chrystusa się nawrociło.

Obchodził z Kazaniem wszystkie kraje Hibernii, Konakeyą, Midyą, Langenią, i insze, a wszędzie cuda wielkie czyniąc, tak iż cień przemijającego wielu chorych leczył, niezliczoną rzecz dusz pozyskował Chrystusowi, Kościoły budował, Kapłany święcił, i na pewnych miejscach Biskupy stanowił. Bo za upomnieniem Anielskim w Rzymie drugi raz był, i Palliuszem od Papieża uczczony, i Prymasem wszystkiej Hibernii i Legatem jego był uczyniony. Zbudował na darowanym sobie gruncie Ardmachia Miasto, i w nim Stolicę Arcybiskupią postanowił. 30 Biskupów miał pod sobą, z którymi Synody czasów pewnych czynił, radząc o pomnożeniu większej chwały Bożej, i naprawie obyczajów wedle prawa Bożego, i Kanonow Świętych.

Miała Hibernia z początkow swoich trzy rzeczy bardzo szkodliwe, najprzód jadowitej gadziny wszędzie pełno, która często ludzi zarażała i zabijała; potym tak wiele czartów widomie się pokazujących, na ziemi i na powietrzu, w takiej liczbie iż się zdało, że wszystek wysep napełnili, ci szkody niebośne czyniąc obywatelom i na zdrowiu i na dobach zwierznych, przymuszali ich że im na ubłaganie, ofiary czynili jako bogom. Nad to Czarnosieżników w tej ziemi tak wiele się było rozmnożyło,

że ich tyle nigdy nie miało żadne Państwo. To wszystko złe zniósł za łaską Bożą, i pomocą Anielską, z Wyspu onego Patrycyusz Sw. najprzodem gadzinę takim sposobem: trzymając łaskę Pana Jezusową w rękę, groźno rozkazywał wszystkim smokom, węzom, żmijom, padalcem i inszemu jadowitem robactwu, aby się stawili przedeń, na miejscach które im naznaczył; przy czym było ludzi bardzo wiele, dziwna moc Pana Boga naszego pokazała się w tym Świętym słudze jego, bo na rozkazanie jego niezliczona rzecz gadziny rozmaitej, zgromadziło się na ono miejsce ze wszystkiego wyspu którą on zganiał na bliską górę nad morzem, i z niej kazał w morze wskoczyć, i zaraz wskoczyły i od onego czasu, wszystka Hibernia zostaje dotąd wolna, od wszelkiej jadowitej gadziny. Czarnoksiężnicy także wszystkie wykorzenił, bo się albo do wiary świętej nawracali, i Czarnoksiężstwa po prostu stali, albo różnemi śmierciami wyginęli. Czartów też samych którzy się widomie pokazowali, i ludziorozmaicie szkodzili, tak modlitwą poskromił, że widoków onych strasznych poniechać musieli, i nie utrapienie ludzi mocy takiej więcej nie mieli, na co wielki post przez dni 40 i nocy pościł nie niżej jedząc, jako niegdy Mojżesz i Eliasza pościli. Odprawował go w Konnakeyi na gorze wysokiej Kmachanalige nazwanej, z rozmyślaniem Męzo Pańskiej, wzdychając do Pana Boga a wielbiąc dobroć jego, za łaskę i błogosławieństwo, za który nawrócił tak wiele ludzi od bałwochwalstwa i wiary świętej.

Kiedy już wszystka Hibernia wyszła z ciemności pogańskich, za pracą i staraniem jego przez lat 35., miała Biskupy swoje i Kapłanów wiele, którzy wszędzie pomnażali w ludziach służbę Bożą, zbawienie ich opatrowali, on jednak poki go sta- wało nie przestawał wszystkim pomagać, do wię- szszej świętobliwości i doskonałości Chrześcijańskiej. We zwyczaju miał na każdy dzień odmawiać cały Psalterz, z Himnami i modlitwami pewnemi, trzy- takroć przyklękając, i pokłon oddając Majestatowi Boskiemu. Pierwszej części nocy, sto Psalmów odprawił, dwieście razy przyklękając, a drugiej części nocy ostatnie pięćdziesiąt i sto przyklękania, ile to uczynił w wodzie zimnej stojąc, serce, usta, oczy, i ręce w Niebo podnosząc. Po takiej pracy, na krótkie odpocznienie kładł się na gołym kamieniu, włosiennicą się nakrywając, i coś trochę przedrzy- dawszy wstawał do czytania Pisma świętego, a zwy- czajnie na każdy dzień objawienie Jana Św. czytał, potem Mszą Św. miewiał. Pokarm jego bywał chleb suchy i co podobnego, co się z suchościami dprawić mogło, odzienie Kapica z wełny prostej, nie farbowanej, jako zaczął pracować około dusz przez rozsiewanie Ewangelii po wszystkiej Hibernii, przez lat 50. pieszo zawsze chodził, a potem już tarawszy się woza prostego używać począł. Miał domowego kozła do noszenia wody, przyzwyczajono tego mu jeden tajemnie zabił i zjadł, a gdy oń padło podejrzenie i oto go pytano, przął się przysięgał, że tego nigdy nie uczynił, alie w nim

był on człowiek tym skarany za on grzech, że si
potomkowie wszyscy jego, cokolwiek ich był
rodzili z kozią brodą.

Objawienia dziwne Boskie często miewał, i widze
nia Anielskie, z Strożem swoim Aniołem na każd
tydzień widomie potrzykroć rozmawiał. Duchem
Prorockim i odległe rzeczy widział, i przyszłe op
wiał. Wiedział o myśli Winuaoka Sw. w Bryta
nii mieszkającego, tego chciał w Hibernii nawiedzi
i ukazał mu się jeszcze za żywota nocy jedne
upominając go żeby się w tak daleką drogę n
trudził, iż go już żywo zastać nie miał, a żeby s
zmięjsza swego nie ruszając, starał o pozyskan
dusz Panu Bogu za co go czeka Korona w Niebie

Wiedział o niektórych przyszłych Świętych któ
rzy się po stu lat urodzić mieli, w Konakcyi
Mommonii, i imiona ich i zabawy opowiadał. Mi
nowicie o Sw. Kolumbie, który był fundatore
wielu Klasztorów, i Ojcem bardzo wielu Mnichów
Wiedział i przepowiedział znacznej jednej Pa
ochrzciwszy ją, że nosiła w żywocie Córkę, która
miała być Oblubienicą Chrystusową, i że on
miał oddać i poświęcić Chrystusowi, co się t
stało, która świątobliwie żyła i skończyła, Imię j
było Trecha. Wiele cudów niemal na każdy dzień
czynił nad choremi, ślepymi, niemymi, głuchymi
inszemi, samych umarłych 33 od śmierci za
żywota przywrócił, a między niemi niektórzy
co się od wielu lat w proch byli obrócili. Ta
jeden był Glorkus Olbrzym, którego na utwierdze
nowych Chrześcian w Wierze

kule o zmartwychwstaniu ciał naszych, o którym niektórzy powątpiwali, modlitwą wskrzesił, ruszywszy łaską cudotworną Pana Jezusową mogiły jego. Ten stanawszy żywy, z prochu ziemi podniesiony w strasznój osobie swojej Olbrzymiskiej, z płaczem dziękował Sw. za wybawienie z mąk niewypowiedzianych, które już przez sto lat po zabiciu swoim cierpiał. Upomniął go Biskup Sw. aby uwierzył w Stwóree wszystkich rzeczy, w Boga w Trójcy jedynego, i chciał być ochrzczony w Imię jego, i uszytych go rzeczy do zbawienia potrzebnych nauczał, które on przyjmował i wyznawał wiarę w Boga w Trójcy jedynego, i prosił o chrzest w. wyznawał i to że jeszcze żyjąc, poznawał Stworzyciela rzeczy od niego stworzonych i jako mógł miłować go usiłował. Wierzącego tedy ochrzcił Patrycyusz Sw. który po chrzcie oddał ducha Panu Bogu i na onymże miejscu znowu był pogrzebiony. A Sw. Biskup przytomnym co na to patrzeli, zalecał miłowanie nieskończonej dobroci Boskiej, i upominał ich do miłości Bożej, aby gorąco Pana Boga mężnie i statecznie aż do końca miłowali, twierdząc że i on człowiek z miłosierdzia Boskiego, po długim czasie otrzymał łaskę chrztu świętego i zbawienia, dla miłości którą miał jakakolwiek przyrodzoną ku Bogu, którego doskonałej znajomości nie miał.

Taki drugi był znaczny niegdy człowiek, w poście Humestyi który Pan do Chrystusa z ludem swoim nawrocony, gdy mu do wierzenia Patrycyusz Sw. podawał artykuł o zmartwychwstaniu ciała,

żeby człowiek w proch obrocony wedle ciała, w tymże ciele wstać miał ożywiony; a gdy mu to Sw. z Pisma św. któremu wierzyć potrzeba wywo-
dził, rzekł na to: Jeżeli mi Dziada mego, od wielu lat zmarłego ożywisz w Imię Jezusa Chrystusa - uwierzę; że będzie ciała zmartwychwstanie. Ufa-
jąc Panu Bogu Patrycyusz Sw. poszedł z Panem y-
onem, i z ludem wielkim do grobu, i uczyniwszy nad nim krzyż laską oną Pana Jezusową, ziemię kazał wyrzucić, i modlił się aż po modlitwie wstając z prochu chłop wielki i straszny na wójrzeniu i powiada, że z mąk niewypowiedzianie ciężkich przyszedł, i wyznawa wiarę w Chrystusa, i przed straszne Imię jego prosi o chrzest. Patrząc na tego lud obecny, ustawał od zdumienia, i wielce się utwierdzał w Wierze świętej, wierząc mocno o zmartwychwstaniu ciała; i ochrzcił Biskup Sw. człowieka onego, i dawszy mu Sakrament Ciała Pańskiego o który i sam prosił do grobu go doprowadzić w którym się położywszy zasnął, i był znowu pogrzebiony.

Między wskrzeszonemi od niego, i Król ziemi Nejbi nazwanęj, Imieniem Echu. Ten rad słuchał nauki, którą przynosił Patrycyusz Sw. ale zwłaczając przyjąć Chrztu św. Dopuścił jednak, żeby Cynnik córka jego Panna ochrzczona była, której gdź chowanie Panieństwa, na cześć Chrystusowi Obluźbieńcowi wiecznemu, zalecał Mąż Sw. rada na to zezwoliła, ale Ojciec życząc sobie z niej potomka na Królestwo, bardzo był przeciwny temu, aż kiedy

lkondycją, żeby mu za to obiecał Patrycyusz zjednać Królestwo Niebieskie, a do przyjęcia chrztu żeby go nie przynaglał, co mu zjednać Sw. obiecał. Iżatym Panna do Klasztoru Panieńskiego była odśladana, i w nim po wzięciu zasłony przez Anioła sobie przy Sw. Patrycyusie na głowę włożonej, światobliwie żyła, co wyświadczały w niej cuda życia żywota, i po śmierci. Po niemałym czasie Król Echu zachorzał, i źle się mając a chrztu św. przed śmiercią pragnął, wysłał posła do Sw. Patrycyusza, prosząc go, żeby co prędzej przybywał, który na ten czas w Klasztorze jednym, za dwa dni drogi mieszkał, a sługom porączył, jeżeliby tym czasem umarł, żeby go nie grzebli aż Sw. przyjdzie. Umarł Echu, nim przybył Biskup Sw. i czym on zaraz wiedział, i nim poseł przyszedł, już w drodze był ku niemu. Przyszedłszy tam podniósł się nad umarłym, i do żywota go przywrócił, i ochrzcił. I pytał go, jeżeliby tu chciał na tym świecie, jaki czas jeszcze przeżyć, na co Król odpowiedział, iż widział miéjsce sobie, od Patrycyusza zgotowane w Niebie, do którego wniść nie mógł, poki nie był ochrzczony, tak wesole, i rozkoszami Niebieskimi opływające, iż względem niego wszystkie Państwa, Królestwa, dostatki, i rozkoszy świata tego nie są, jedno jako trochę dymu przemijającego. A tak proszę Ojczyce Święty (mówił) niebym z ciała tego śmiertelnego był wypuszczony i z więzienia tego, jako najrychlej wybawiony, boć wróćco bardzo pragnę być rozłączony, a żyć z Chry-

i dawa mu Sakrament Ciała Pańskiego,

który nabożnie przyjąwszy, zasnął w Panu, i poszedł na wieczne królowanie do nieba.

O tak wielkich cudach jego, zachodziła sława, i wiadomość za morze do Brytanii, Francyi, i innych Krain odległych. O czym odpisując jednemu przyjacielowi swemu, wspomina sam temi słowy: Użyczył Pan mnie maluczkiemu mocy, na czynienie cudów, między tym grubem ludem, o jakich nie czytamy, i o wielkich Apostołach, tak, iż w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, wskrzesiłem o wiele lat umarłe, i w proch rozsypane ciała, proszę jednak, żeby mnie żaden, dla takich, i tym podobnych rzeczy, nie równał z Apostołami Świętymi, albo inszemi ludźmi doskonałemi, gdyżem ja jeszcze maluczki, i grzeszny, wzgardy wszelakię godzieny. Tak pokorną miał duszę, w tak wysokich cnotach, i tak cudownej świątobliwości Patrycyusz wielki Apostoł Hibernii.

Przeżywszy lat sto dwadzieścia i trzy, miał lat pięćdziesiąt i pięć niż zaczął urząd Apostolski w Hibernii: trzydzieści i trzy na przepowiadaniu Ewangelii, i Kazaniach, któremi wszystkę Hibernią, i wyspy przyległe nawrócił; a ostatnie trzydzieści i trzy na bogomyślności, między Bracią w Klasztorze częścią w Ardmachii, częścią w Saballium, którego jednak czasu, raz w rok Synody czynił, dla naprawy obyczajów, i dobrego zachowania praw Kościelnych. Począł na siłach słabieć w Ulidyi, i zaraz pokwapiał się do Ardmachii, tam sobie życząc skończyć, gdzie była Arcybiskupia Stolica jego, i Synów wielkich w Klasztorze, których Panu Bogu urodził. Ale umierał.

urza gorejącego, a w popioł się obracającego, mówiąc: Stój Patrycy, a dali nie postępuj, bo nie jest wola Boża, abyś w Ardmachii kończył, ale w Ulidy nasz umrzyć, którąmeś najpierwej nawrócił, i będziesz miał pogrzeb przystojny w Mieście Duneńskim, i ztamtąd masz zmartwychwstać. W Mieście jednak Ardmachii, którą miłujesz, po tobie następować będą następcy twoi. Czyniąc tedy dosyć woli Bożej, powrócił do Ulidy, do Sabellium Kłaztoru swego. Tam się na łożku śmiertelnym położył, i Sakramenta święte przy Aniele Strożu swoim przyjął, i Jezusa Pana w pośrodku wielu Aniołów stojącego, na przyjście swoje czekającego. I co dziękując Panu Bogu, przeniosł się z śmiertelności, do żywota nieśmiertelnego.

Przy ciele, które lud nabożny zewsząd się zbierający nawiedzał; dnia onego, Bracia Psalmy śpiewali, a nocy przyszłej całej słyszane były przy nim dziwnie wdzięczne śpiewania Anielskie aż do rana, dnia drugiego, i wonność niewypowiedziana, trwała tamże przez dni 12 jasnością niezwykłą, którą wszystkę Krainę onę oświecała, bo tak długo ochowane być nie mogło, dla sporu między ludem Ardmachii, i Ulidy, i przyszłoby było do krwie rozlania między nimi, by był głos z Nieba, od tego ich nie odstraszył. I tak w Dunie Mieście na miejscu światłem z Nieba ukazanym, pogrzebione było uwinione w prześcieradło, które na to ręką woją, Brygida Św. Panna, była zgotowała. Jezusowi Chrystusowi, Panu naszemu, z Ojcem, i Duchem, i nierozdzielna cześć i chwała na wieki. Amen

K R Ó T K I E O P I S A N I E

o Czystcu Świętego

P A T R Y C Y U S Z A,

*który Mombriciusz i Boronius, studnią
zowią.*

Że tak szczęśliwie wszystką Hibernią Patrycyusz y
Św. nawrócił, Pan Bóg z nieprzebranego miłosier-
dzia swego, sprawić raczył, który mu dał takie
cuda w ręce, jakie się w Żywocie jego niektóre
wspomniały, i Kazania jego które czynił, o kara-
niu złych po śmierci, i zapłacie dobrych, oczywi-
stym wywodem potwierdzić chciał, dla grubego, i
do wierzenia twardego narodu. Bo gdy tam, co
powiedział o przyszłym żywocie, z trudnością do-
wierzali, ażeby tego doświadczeniem jakim sami
doznali. Modlił się tym gorącej Biskup Św. za ich
zbawienie przydając do modlitwy post, i insze ciału
umartwienia. W tym mu się ukazał Pan Jezus,
widomie, i zaprowadził go na miejsce puste, i tam mu
ukazał jaskinią ciemną pod ziemią, do której wej-
ście było okrągłe, i rzekł: ktokolwiek prawdziwie
pokutujący, a w wierze stateczny, wnijdzie w tę
jaskinę, i wytrwa w niej przez dzień jeden, i noc
oczyszczony będzie od wszystkich grzechów; któ-
remi przez cały żywot Boga obrażał, a przeszedł
szy przez nie, obaczy karania złych, a jeżeli wy-
trwa stateczny w wierze, będzie widział radość
i błogosławionych. W tym zniknął Pan Jezus
zostawując Św. Patrycyusza, i z widzenia swego
i z pokazania jaskini, wielce ucieszony, bo s

spodziewał, że to miało pomoc wielom do nawrócenia, i zbudował Kościół, na onym miejscu, osadził przy nim Kanoniki, pod regułą Św. Augustyna. I wchodziło tam wiele ludzi za czasów Św. Patrycyusza, z których niektórzy tam zginęli, a niektórzy się szczęśliwie wracali, i o mękach, których doznali, i o radościach które widzieli, świadectwo dawali. Co wiele wspierało Kazania Św. Patrycyusza, że je na potym z wiarą lepszą przyjmowano.

W zamknięciu jest to tam miejsce, murem otoczone, jeszcze od Św. Patrycyusza, który postanowił, aby tam żaden nie wchodził, jedno któryby miał pozwolenie na to od Biskupa, a dobrowolnie chciał za grzechy swoje pokutować, któremu zwykł odradzać Biskup, aby tam nie wchodził, iż wiele ludzi ztamtąd się nie wraca; a jeżeli statecznie prosi, daje mu list Preora, przełożonego miejsca, który list przeczytawszy, także mu radzi, aby sobie inną pokutę obrał, a do czysca nie wchodził z niebezpieczeństwem, jakiego doznali, którzy się ztamtąd nie wrócili. Jeżeli jednak statecznie prosi, prowadzi go do Kościoła, aby się tam modlił, i pościł przez dni piętnaście, a to odprawivszy Mszę św. ma, i daje mu Sakrament Najświętszy, i wodą go święconą pokropivszy prowadzi z processją i Litaniami do drzwi czysca, i otworzywszy mu je, przy wszystkich, jeszcze mu raz mówi, i opowiada najazdy nieprzyjacielskie, w których tam ludzi wiele zginęło. — A gdy statecznie trwa wprzedsiewzięciu, wszyscy Kapłani dają mu błogosławieństwo, a on

na się św. żegnając, a Preor drzwi zamyka, i Processyą powraca do Kościoła. — A nazajutrz, o tejże godzinie, z tąż Processyą do tychże drzwi wychodzi, i otwiera je, jeżeli u nich znajdzie człowieka powroconego, to go z weselem do Kościoła wprowadzi, i tam na drugie piętnaście dni, modliwy i postu zostawuje. — A jeżeli drugiego dnia drzwi otworzywszy, on się człowiek nie pokaże, wni sę tego, że tam zginął, i drzwi zawarłszy, odchodzą. Co wszystko przykładem jednym pokaże. Tenus niejaki Żołnierz, Króla Angielskiego Stefana, żąc czas nie mały w Wojsku: za pozwoleniem Kielewskim, wyjechał z Obozu, chcąc w Hibernii Rallice nawiedzić. Tam mieszkając, począł sobie w pamięć przywodzić zbrodnie, które robił służąc w Wojsku, jako cudze wydzierał, jako Kościoły niszczył, i na dobra ich najeżdżał, i szarpał, jako się w osności wielkich dopuszczał, za które żałując, przedł do Biskupa jednego na spowiedź. Biskup idzo go strofował o tak złe życie, z ciężką obrazą wskiego Majestatu. Czego on bardzo żałując, lewił do Biskupa; ponieważm tak ciężko jako yerdzisz, obraził Stworzyciela mego, chcę czynić złości moje pokutę, nad wszystkie pokuty najszszą; odważę się dla odpuszczenia ich, wnijsć kczysea Św. Patrycyusza. — Odradzał mu to kup, mówiąc, że tam wiele ludzi ginie, i inszą pokutę przyjąć radził mianowicie, żeby raczejż jakiego Klasztoru wstąpił, i tam ostre życie dając, aż do śmierci pokutował. Na co żołnierz odpowiedział, że to może być potym ale nierw

odprawię pokutę, w czystu pomienionym. — Widząc stateczną wolą jego Biskup do pokuty, i nieodmienne przedsięwzięcie, dał mu rozgrzeszenie, i list do Preora miejsca onego, zalecając mu go, aby tak z nim postępował, jako się zwyczajnie postępuje z temi, którzy sobie takiej pokuty proszą. Co wszystko uczyniwszy Preor, odradzał jako mógł, inszą pokutę radził, w Kościele się modlić, i pościć przez dni 15 kazał, i wszystko to z nim uczynił, jako wyżej opisano. —

Zaprowadzon tedy po Mszy i Komunii, z Processyą do drzwi, i ostatni raz aby się rozmyślał, od Preora upomniony, statecznie, i mężnie, krzyżem się Świętym przeżegnawszy, gdy mu je otworzono, wszedł do jaskini, a Preor drzwi zamknął, i z Processyą do Kościoła powrócił; i szedł w ciemnościach, co dalej do większych, aż nie rychło z daleka poczęło się ukazywać małe światło, przeciw któremu idąc, wyszedł jakoby na jakie pole, tak oświecone, jakie tu bywa światło po zachodzie, słońca. — Na tym polu, trafił na salę wielką bez ścian, na filarach stojącą, którą do koła obszedłszy, przypatrując się budynkowi wspaniałemu, gdy wszedł do niej, i usiadł, dziwując się ozdobie jej wewnętrznej ujrzzał 15 mężów w białych szatach, jakoby Zakonników ku sobie idących, i był od nich w Imię Pańskie przywitany. — Z tych jeden, skoro z nim usiedli, tak mówił do niego: niechaj będzie błogosławiony Bóg Wszechmogący, który cię natchnął tym dobrym przedsięwzięciem, żebyś wszedł do tego czysca za grzechy twoje. — Ale jeżeli sobie

nie będziesz mężnie i statecznie postępował, na Co
ciele, i na duszy zginiesz. — Albowiem zaraz skoro ela,
my z tą wynijdziemy, wpadnie tu wiele czartów, ego,
którzyć męki ciężkie zadawać będą, i jeszcze cięż- nie-
szemi pogrożą, i namawiać cię będą, żebyś się zoł-
nazad wrócił, obiecując cię do drzwi, któremi usta
wszedł, odprowadzić: jeżeli mękami ustraszony, i nny
obietnicą ich oszukany, na ich radę zezwolisz i bę- rnej
dziesz się chciał wrócić, zginiesz. — A jeżeli sta- szli
tecznie będziesz trwał w wierze, pokładając w Panu anie
Bogu nadzieję twoję, i ani mękami, ani groźbami, gich
ani obietnicami dasz się uwieść, i mężnie niemi ce,
pogardzisz, nie tylko będziesz oczyszczony ze wszy- ych
stkich grzechów twoich, ale i mąk się napatrzysz, ajac
które złym są zgotowane, i odpocznienie którego kogo
sprawiedliwi zażywają, oglądać będziesz. — Boga jeno
zawsze miej w sercu, i pamięci, a ilekroć cię mę- ych
czyć będą, wzywaj Pana naszego Jezusa Chrystusa, zoł
to przez wzywanie Imienia jego, zawsze będziesz, obic
od każdej męki wybawiony. A my już tu dłużej, rzw
z tobą mieszkać nie możemy, ale cię Bogu Wszech- a do
mogącemu poręczamy, i tak dawszy mu błogosła- dty
wienie odešli. — iem

Zostawszy sam mężny żołnierz, dodawał sobie
serca do boju, wiarą i nadzieją uzbrojony, wzywając mił
jąc nabożnie Jezusa Chrystusa. — Aleć znagła, okoł-
sale onej stał rozruch, i zgiełk taki, jakby wszystkie gda
świat miał być wywrocony, kiedyby wszyscy ludzie leża
oraz wrzaskiem srogim się odzywali, wszyscy, lory-
zwierzęta i bestye ryczały, kwiezały, i becząceba

straszniejszego by trzasku, i zamieszania uc
nie mogły. Na które żołnierz od strachu, by
nie łaska Boża z nim, a przestroga Mężów
nie poprzedziła, od rozumu by był odszedł, amo
umrzeć musiał. — Zatem hurmem wielkim wpadli
do sale, w osobach sprośnych, i z urąganiem go
witali, śmiejąc się z niego, a mówiąc: insi ludzie
którzy nam służą, nie przychodzą do nas aż po
śmierci, aleś się ty w nas którymś służył, tak
zakochał i takeś nas uczcić chciał, iż nie czekając
śmierci, names się oddać z ciałem i z duszą raczył,
żebyś lepszą od nas zapłatę miał, będziesz miał aż
razbyt coś zasłużył. Przyszedłeś tu żebyś cier-
piał za grzechy swoje, jest u nas boleści, utrapienia,
po dostatku, będziesz to wszystko u nas miał aż
do sytości. —

Ale żeś nam tak wiernie do tego czasu służył,
uczynić ci tę łaskę chcemy, żebyś jeszcze poki
mierć nie przyjdzie, zażył do woli świata, i pociech
tego; posłuchaszli rady naszej, a powrócić zechcesz,
a co jeżeli pozwolisz, my cię zdrowo do drzwi,
toremis tu wszedł, doprowadzimy. Ale mężny
ołnierz Chrystusów, ani strachami groźnemi, ani
odchlebnemi obietnicami, dał się zwieść, jakoby
ego nie słuchał, gardząc niemi, nic nie odpowiadał. —

Co widząc szatani, zgrzytali nań zębami, i srogi
gień w onej sali naniečili, a żołnierza zwią-
wszy mu ręce, i nogi, wrzucili, i widłami go że-
znemi rozpalonemi w nim przewracali. A on gdy
u ogień dojmować począł, mając BOGA w sercu
wołał, Jezu Chryste zmiłuj się nademną, aż ogień

wszystek zniknął, a on został nie obrażony. — Co uważając, brał większe serce na nieprzyjaciela, którego tak łatwo wzywaniem Imienia Chrystusowego, zwyciężyć mógł. — W tym czarci krzycząc i z gniewem narzekając wrozsypkę pośli, a kilka ich żołnierza porwali, i ciągnęli przez szeroką a pustą krainę i ciemną; w której mu dojmował wiatr zimny cichy, ale wskrusz przerażający, równiną czarnej ziemi szli a potym doliną w którą skoro weszli słyszany był z daleka krzyk, płacz, i narzekanie jakoby wszystkiego gminu ludzi obojęj płci, nagich na ziemi na twarz leżących, a doniej za ręce, i nogi, gwoździami żelaznymi ognistemi przybitych którzy od boleści zdali się że ziemię żarli wołając przepuść, przepuść, zmiłuj się, lubo tam nikogo niewidać było, aby się zmiłował i przepuścił, jeno czartów pełno, po nich skaczących i biegających a biczami ich srogimi siekających, którzy do żołnierza mówili, tego wszystkiego doznasz na sobie jeżeli nie przyzwolisz wrócić się nazad do drzw któreś wszedł, do których my cię z pokojem do prowadzimy, ale on im nie wierzył, i jako przedtem gardził nimi. — Wziąwszy go tedy szatani na ziemi porzucili, i temiż mękami które widział, trapić go chcieli, ale skoro wyrzekł Jezu Chryste zmiłuj się nademną, wszystkiego zaniechać musieli. —

Porwali go potym i ciągnęli na insze pole, gdzie widział cięższe męki, bo na nim w znak leża wszyscy do ziemi przykowani, a na niektórzy siedzieli smoczy ogniści, i żarli ich kłając zębami

ognistemi: na niektórych węzowie, i żaby wielkie ogniste siedząc, szyje, piersi, twarz, wszystko ciało ich strasznie kasały, i jadły: a nadto czarci po nich jako i po pierwszych biegali, i biczami ognistemi im dojmowali. Zkąd płacz wielki, i smutne narzekanie, uszy przebijały, i to pole ludzi nędznych pełne, tak długie było że go nie mógł przejrzeć. Kusili się i tu oni czarci złą radą swoją, jako przedtym ale ich odprawił niesłuchając ich, jako i przedtym. A gdy go przybijać chcieli gwoździami na męki, jakie tam drudzy cierpieli, wzywaniem Imienia Jezus, zbył wszystkiego, że mu nic uczynić nie mogli. —

Na trzecim polu, widział pełno ludzi obojój płci, na ziemie tak gęsto gwoździami ognistemi przykowanych, że od wierzchu głowy, aż do stopy nogi, niejsca nie było na żadnym, jedno szczere gwoździe, w których mękach tak jęczeli, jako pospolicie w ciężkiej chorobie już siły nie mając, jęczą gdzie, blisko śmierci będący, a do tego, wiatr imny ich przenikał, a czarci biegając po nich biczami ich srodze dojmowali. I tu czarci nad żołtciem nic swego nie dokazali, ani obietnicami, ani mękami, od których go wybawiło, wzywaniem najświętszego Imienia Jezus. — Toż się stało na czwartym polu, ognistym zewsząd, i różnych męk pełnym; szubienic tam najwięcej było, na których wisieli na łańcuszkach ognistych, jedni za nogi, drudzy za ręce, drudzy za włosy, drugich na hałtach powieszano, za oczy, za nosy, za gęby, za rsi, i insze członki; jednych w ponwiach smażono,

drugich na roznach obracano, a z wierzchu na nie ołów, albo miedź topiono, i srogim ogniem ich pieczono; były nadto i becze ogniste, i wszystkie pomyslnie katowania insze, a z nich wrzask srogi, płakania, którego żaden język wymówić nie może. Wyszedł z tego wszystkiego żołnierz, nie pozwalając nic szatanom, ani na ich groźby dbając, za wzywaniem nabożnym Imienia Jezus. A w tych mękach widział niektórych z towarzystwa niegdyszego. —

Z tego miejsca, gnali go szatani na insze, na którym widział koło wielkie ogniste, haków ostrych pełne na których wisało ludzi rzecz niezliczona; którzy drągami ognistemi gdy obracali czarci, tak prędkim obrotom iż jednego od drugiego rozeznąć nie można mówili do niego, że na tym kole będziesz, jeżeli z tąd powrócić nie zechcesz. A gdy nie zezwalał prędko go wrzucali na nie, ale wzywając Imienia Pańskiego, z stał na dół, bez żadnego obrażenia. Potym go porwali i prowadzili do jakiegoś wielkiego domu, z którego dym wychodził, i gorącość tak ognia, że stanąć musiał, i dalej nie mógł postępować, i rzekli mu: łaźnia to tu jest w której z drugimi koniecznie zmyć się musisz, i gdy go tam gwałtem wpychali, widział jakoby studnie tak gęste, że trudno było i postąpić między niemi, a w nich wrzały różne kruszcze, a w kruszczach wrzających ludzi jedni zgoła ponurzeni ze wszystkim, drudzy pod brwi, drudzy pod oczy, pod wargi, pod szyję, i pół goleni; drudzy tam jedną tylko nogą stali, a

scy od boleści niecznośnej krzyczeli, i mówili czarci do niego otoż i ty łaźnie téj zażyjesz, jeżeli nas nie posłuchasz. W tym go wzięli, i w rzucili w jedną studnię, ale skoro rzekł: Jezu Chryste zmiłuj się nademną, wolny wyszedł bez obrażenia. —

Z łaźnie go zanieśli na wysoką górę, na której mu ukazali tak wiele ludzi obojój płci, iż względem nich zdała mu się mała liczba tych, których dotąd widział w mękach, a wszyscy w strachu byli, czekając ze drzeniem, strasznój nowój męki, i mówili mu: Tego, co się ci lękają doznasz, jeżeli nie mylisz wrocieć. Ledwo tego domawiali, aleć znagła od północy, przypadł wichor gwałtowny, który i amych czartów z żołnierzem porwał i wszystkich nych ludzi, a w drugą stronę gory wrzucił w rzekę bardzo smrodliwą, a niecznośnie zimną, z której gdy tę który chciał podnieść, czarci po wodzie biegając, gwałtem go na głębinę ponurzali; tu płaczu i krzyku dla niecznośnego zimna było dosyć. Ucierpiał wiele i tu żołnierz, ale wyrzekłszy Jezu Chryste zmiłuj się nademną, znalazł się nad rzeką na drugim brzegu bez szkody. —

Potym go ciągnęli na południe, z kąd płomienie czarzyste parzyły, które wypadały jakoby z studnie głębokiej, a w płomieniach ludzie jako iskry gęsto niste, raz wylatywały, drugi raz w padały w studnię, u której czarci mówili: ta studnia brama do piekielna, tu jest mieszkanie nasze a iżeś nam bardzo pilnie służył, tu znami bez końca będziesz przeszkadzał, bo jeżeli tam raz wnijdziesz z ciałem

na wielką i na wielką... Jednak

jeszcze wolen być musisz, jeżeli zezwolisz do drzwi któreś tu wszedł powrócić. Ale ufając w Pana Boga i pomocy Jego, której już tak wiele razy doznał, i groźbami obietnicami ich pogardzał; tedy rozgniewani czarci, zepchnęli żołnierza w studnię i sami w nią powpadali, który tam lecąc im głębiej, tym szerszą studnię widział, cięższe męki cierpiał, w której się aż zapamiętał i Imienia Zbawiciela był zapomniął; ale z daru Bożego przyszedłszy ku sobie zawołał: Jezu Chryste zmiłuj się nademną, i zaraz go płomień na wierzch wyrzucił, i wedle studnie postawił. — Tam stojąc a nikogo niewidząc, zadumawszy się niewiedząc gdzie się miał obrocić. Aż kilka duchów nieczystych nowych, ze studnie wypadło, i rzekli do niego: a ty tu czego stoisz? towarzysze nam powiedzieli że tu jest piekło wiedzże o tym, że kłamali, bo to nasz zwyczaj jest zawsze kłamać, abyśmy gdzie prawdą niemożemy, kłamstwem oszukiwając zwyciężali. Tu na tym miejscu piekła niema; ale my teraz do niego cię zawiedziemy, ciągną go i z trzaskiem wielkim przyśli nad rzekę szeroką smrodliwą, pełną ognia siarczystego, w której czartów wiele było, i rzekli mu: wiedzże o tym że pod tą rzeką jest piekło. —

A przez onę rzekę był most straszny i do przejścia dla trzech przyczyn trudny był śliski bardzo i wąski, i tak wysoki, że na doł pojrzieć z niego straszno było, i niebezpieczno; i kazali mu wnieść nań i rzekę przechodzić, a mówili: że my wiatr

zaczyn cię towarzystwo nasze które widzisz w rzęce porwie, i pogrąży cię aż do piekła. — Jednak jeżeli i teraz jeszcze pozwolisz nazad się wrócić, zdrowo do Ojczyzny twojej powrócisz? Ale wierny żołnierz Chrystusów, myśląc jak wiele razy był od Chrystusa wybawiony, wzywając i tu Najświętszego Imienia Jego, śmieie wszedł na most a gdy idąc doznał że nie był tak śliski jako się zdało, a dalej idąc, co raz to mu się zdał szerszy aż był tak szeroki, że i wozy się na nim mijać mogły. Tu już czarci nie mogli za nim po moście postąpić dalej, ale wrzaskiem okrutnym i wołaniem tak go przełazali, że mu się zdała przykrzejsza z niego męka, niż była która z tych, które przed tym cierpiał, rzeki też drudzy pociaskami ognistemi, i hakami razić go z mostu usiłowali, ale go ani dotknąć nie mogli, i tak za pomocą Boską bezpiecznie most przeszedł, i wolnym został od nieprzyjaciół, którzy do dotąd różnemi mękami i strachami trapiłi. —

— Tak idąc wesolą równinę obaczył przed sobą, z muru wysoki dziwnie ozdobny, w którym widział Pragę jedną ale zawartą, a zbliżając się dalej, przypatrywał że była drogimi kamieniami sadzona, i światłą światłością jaśniejąca, a postępując bliżej i bliżej, widział że była na przyjście jego otworzona; a z niej wynikała wonność tak wdzięczna, iż się z nią nie porównała wonność żadna tego świata, lubo by się wszystek w Balsam i w inne wonne obrocika: a czuł ją, dobrze opodal i bliżej będąc, i z niej taką wziął siłę, iż się mu

szłe bez przykrości. — A gdy jeszcze bliżej ku bramie przychodził, ujrzzał wychodzącą ku sobie Processyą dziwnie świetną i gromadną, jakiej nigdy nie widział na tym świecie, byli tam ludzie różnych stanów i godności, Biskupi, Opaci, Mniszy, Kapłani i Klerycy, każdy w czasie wedle stanu i godności, byli ludzie świecczy obojęd płci: a wszyscy z czcią wielką i radością, żołnierza przyjmowali, i z śpiewaniem wdzięcznym nigdy tu niesłychanym w bramę go w prowadzili; tam wszyscy rozchodzili się z Processyi, każdy na miejsce swoje, dwa tylko Biskupi przy nim zostali, którego między się wzięli, i prowadzili ukazując mu miejsca onego wesołe pomieszkanie: i mówili do niego, Błogosławiony Pan Bóg nasz, któryć dać raczył stateczne wytrwanie w mękach przez któreś przechodził, i posilał duszę twoję żeś nie ustał. —

Widział tam chodząc po miejscu onym, tak wesołe i wdzięczne rzeczy, których żaden język wypowiedzieć nie może. Światłość tak świeciła, że jako gaśnie jasność świecy przy słońcu, tak słońce przy niej i jasność jego gasnąć by musiała: nocy tam nigdy niemasz, bo Nieba najjaśniejszego światłość zawsze tam świeci: Zdało mu się że chodził po łąkach, i polach rokosznych, między kwiatami i drzewami ślicznej ozdoby, których samym zapachem, żyćby bez końca mógł, kiedyby mu tak żyć było pozwolono jak najdłużej. Szerokość długość miejsca tak rokosznego miejsca nieprzejrzana, w którym taką wielkość ludu w liczbie

przechodzącą jako on rozumiał, liczbę ludzi wszystkich którzy na ten czas żyli na świecie. Mieszkali tam pięknym porządkiem, jakoby na Chory rozłożeni, chwałą Pańską ustawiczną, i wdzięcznym śpiewaniem zabawieni, jeden od drugiego tak różny w ozdobie szat i piękności twarzy, jako różna jest gwiazda od gwiazdy, jasnością: a każdego znać było jakiego tu był stanu świeckiego, czyli Duchownego, albo Zakonnego. Weseli wszyscy tak każdy z swego własnego, jako i z drugich wszystkich szezęcia, na których patrząc żołnierz, dziwnie się uweselał, a oni też wszyscy patrząc na niego, gdy przemijał błogosławili Pana Boga za wybawienie jego z ręki nieprzyjaciół, i cieszyli się z przyjścia tam jego. Niczuł tam ani zimna ani upalenia, ani żadnej rzeczy, która by go urazić albo zasmucić mogła, wszystko do upodobania, do smaku, do pociechy i do kontentowania, daleko więcej niż się wymówić może.

A w tym rzekli do niego Biskupi, oto żeś bracie przez Boską pomocą widział czegoś pragnął: widziałeś bowiem tu idąc męki grzeszników, widziałeś i tu poczęte odpocznienie sprawiedliwych: Błogosławiony niechaj będzie Stworzyciel i odkupiciel wszystkich z którego łaską przechodząc przez męki statecznieś dobie poczynął żeś wytrwał. Teraz ci powiem co to były za męki, przez któreś przechodził, i co to była miejsce szezśliwe na które tu patrzysz: Miejsce to Raj jest ziemski, z którego dla grzechu nieposłuszeństwa, wygnany był pierwszy człowiek Adam, albowiem skoro nie słuchając Boga, prze-

co ty teraz patrzysz, i owszem zażywać daleko większego wesela bez porównania, dalej mu nie pozwolono. Tu samego do siebie mówiącego słyszał, czystość serca, wysokiego widzenia wewnętrznego, i widzenia Aniołów ŚŚ. tu mógł zażywać, ale skoro przez nieposłuszeństwo wypadł z tak wielkiego szczęścia światło dusze, które miał, stracił; że będąc w czi nie poznał jej, i porównany był z bydlętą nierozumnemi, i stał się im podobnym, i za jego grzech potomstwo wszystko jego jako i on sam osądzony jest na śmierć: o! brzydki grzechu nieposłuszeństwa.

Ale łaskawością poruszony najmiłosierniejszy Bóg nad nędzą narodu ludzkiego, Syna swego jednorodzonego nam dał żeby człowiekiem się stał Pan nasz Jezus Chrystus, którego wiarę przyjmując przez chrzest wybawieni od grzechów tak uczynkowych, jako i od pierworodnego, zasłużyliśmy wrocić się do téj Ojczyzny, ale żebyśmy szatę na chrzcie nam daną, niewinności zmazani grzechami, którycheśmy się przez słabość ciała dopuścili, potrzeba nam było przez pokutę, za uczynione grzechy szukać odpuszczenia. Ażeśmy żyjąc dostatecznie przed śmiercią nie wypokutowali, po śmierciśmy to w mękach, któreś widział czyscowych wypłacali; jedni dłużej drudzy krócej wedle każdego zasługi, wszyscy bowiem którzy tu jesteście, przez one miejsca prześliśmy niżejśmy się tu na to odpocznienie dostali: I owi wszyscy którycheś w mękach widział, krom tych co na dole w piekle są, skore będą oczyszczani na to miejsce przyida i będą

zbawieni i każdego dnia do nas przychodzą, Oczyszczeni, których z weselem przyjmujemy jakośmy ciebie przyjęli: Żaden z nich niewie (wyjawszy osobne jakie komu objawienie) jak długo tam ma cierpieć, ratowani być mogą, Mszami Świętymi, Psalmami, Modlitwami, Jałmużnami, które za nie czynią. Bo się umniejsza męki, i z cięższych na lepsze bywają przeniesieni, albo i ze wszystkich wybawieni, i na tym tu miejscu żaden z nas nie wie długoli tu będzie, czy krótko. Oto widzisz że żadnej męki nie cierpiemy, i pokoju wszystkiego zażywamy: godni jednak jeszcze nie jesteśmy wstąpić wyżej na zażywanie radości Świętych Bożych, a dni podniesienia naszego na wyższe ono szczęście i błogosławieństwo, żaden z nas wiedzieć nie może, aż czas od Boga naznaczony przyjdzie: Każdego dnia towarzystwa naszego tu przybywa i ubywa, bo każdego dnia do nas niektórzy z mąk przychodzą, a niektórzy do Nieba na zażywanie Królestwa z Bogiem wiecznego odchodzą, —

Potym go zaprowadzili na górę jedną, i ukazali Panu Niebo, które mu się widziało jako złoto najprzedniejsze, kiedy się w ogniu topi, i powiedzieli mu że to jest, (brama Raju Niebieskiego) przez którą wchodzi ci, którzy tam od nas wstępują. Ale i to masz wiedzieć, że każdego dnia raz miewamy pokarm z Nieba od Pana Boga, którego z daru tego i ty z nami smakować będziesz. — Tego doświadczyli a oto zstępował z Nieba jakoby płomień ognisty, i okrył wszystek Raj ziemski, i zaraz

każdego, wszystek węń wchodził, czego na sobie i żołnierz doznał, zkaąd uczuł tak rokoszny smak słodkości na duszy, i na ciele, że niewiedział czy żyw był czy umarły. W słodkości onój niejako zachwycony, ale ta godzina prędko przeminęła, i mówili do niego: Ten jest pokarm którym nas Bóg na każdy dzień raz częstuje, a ci ktorých od nas do Nieba bierze ustawicznie go zażywają, i bez końca zażywać będą na wieki.

A tak bracie miły ponieważś widział po części czegoś żadał, co za odpocznienie mają, i jakich pociech zażywać będą sprawiedliwi: i doznałeś, co za męki cierpią grzesznicy, już czas abyś się wrócił tą drogą którąś tu przyszedł. A jeżeli od tego czasu trzeźwie i świętobliwie żyć będziesz; nie tylko tego tu odpocznienia mićjsca, ale i o mićjscu w Niebie na wieki bezpieczny być możesz. Ale jeżeli, czego Boże niedaj, źle żyć będziesz, i żywot twój lubieżnościami cielesnemi pomażesz? otoś sam widział i doznał jakie cię męki czekają, ktorých nieujdziesz. — Powracajże tedy bezpiecznie, bo ani czarci ktorýchś widział, szkodzić ci w tym czasie niemogą, i owszem z daleka cię mijać będą ani męki któreś widział, żadnej przykrości nie uczynią: Temi słowy bardzo zasmucony żołnierz z płaczem prosił Biskupów upadając im do nóg, żeby go od takiego szczęścia nie oddalali, i na nędzę świata tego, i niebezpieczeństwa w ktorých by z ułomności ludzkiej mógł zginąć, nieodsylali. Odpowiedzieli, to być nie może, jako ty chcesz; ale to być musi jako ten co nas i ciebie stworzył.

postanowić raczył. On sam wie, co komu jest pożytecznie, i prowadzili go do bramy Raju, którą, skoro wyszedł dawszy mu błogosławieństwo zawarli, i tak odchodził żałosny, popłakiwając, że na nędzę świata niebezpiecznego powracać musiał. —

Idąc tamże drogą którą był przyszedł, ani męki żadnej nieuznał, ani czartów nie widział, chyba z daleka uciekających, aż się zbliżył do sale wyżej opisaniej, do której gdy wszedł, przyszli do niego 15 Mężow onych, którzy mu tam naukę dali byli, jako się miał w drodze oniej sprawować: (i wielbili Pana Boga) ciesząc się z szczęśliwego powrotu jego i mówili: Zwyciężyłeś bracie miły, chwalże Pana Boga, który cię pomocą swoją ratował. Wiemy że przez męki któreś mężnie wytrwał, oczyszczony jest od wszystkich grzechów twoich, bądźże ostrożniejszy na potym. — Ale oto w Ojczyźnie twojej Jutrzynka wschodzi, pospiesz się co prędzej ustępując z jaskinie do gory, aby Preor Mszą odprawiwszy y gdy z Processyą przyjdzie do drzwi a ciebie by nie znalazł, z wąpiwszy o tobie nie zamknął ich i nie odszedł do Kościoła. Żołnierz tedy wzięwszy błogosławieństwo spieszo się miał ku gorze i wczesnie przyszedł do drzwi téjże godziny gdy je Preor otwierał, i obaczywszy go chwalili wszyscy Pana Boga z weselem, za szczęśliwe powrocenie jego, i prowadzili go do Kościoła, gdzie go Preor zostawił na drugie 15 dni na modlitwach, które odprawiwszy, a znak Krzyża Pańskiego jako Pielgrzym przyjąwszy, wyszedł w drogę do ziemi Świętej, nawiedzić Grob Pański, i inne

sca Święte, które nawiedziwszy powrócił do
 ii do Króla Stefana, i myślać o życiu Zakon-
 , za jego radą przyłączył się do Gilberta Mnicha
 nu Św. Benedykta, któremu Król dał w Hibernii
 sce na Klasztor, tam żył świątobliwie Oenus,
 zęśliwie skończył. Powieść tę od niego sa-
 a słyszał tenże Gilbertus, a od Gilberta ją sły-
 Henrykus Saltericensis Mnich tegoż Zakonu,
 y ją opisał tak jako się tu niemal do słowa
 stka wyłożyła. W spomina Historyą, i przyj-
 za prawdziwą Dionizyusz Carthusianus w Xię-
 swoich. — *libro de 4. Novissimus Articuli*
8. et in Colloquio de Iudicio particulari
iculo 24. i wielu innych poważnych Autorów.
 ją się niektórzy o sposobie jakim się to działo?
 przez zachwycenie w duchu? czy właśnie bę-
 mu? Paweł Św. w prawdzie o swem zachwy-
 i do trzeciego Nieba, mówił, że nie wiedział
 i to w ciełe było czy krom ciała; ale Oenus,
 ierz statecznie to zawsze twierdził, że wszy-
 co widział, słyszał, cierpiał, w ciełe własnym
 iał i cierpiał, być to mogło że oczy ciała jego
 a Boską posilone, i nad przyrodzony tryb pod-
 one, widzieć mogły, Duchy tak złe jako i dobre,
 też mogło że wszystko w duchu tylko widział
 rpiął, lubo on tego od siebie nieznał inaczéj
 rozumiał. Podobne rzeczy czytamy w objawieniu
 Jana S. i u Proroków w Piśmie św. i u Ś. Grzegorza
 Dialogach, i u innych Autorów. Boże daj nam
 ypokutować za grzechy, żebyśmy czysca nieu-
 szy dostali się na pokój wieczny, Amen.





